

Krystyna Janda: sama  
na wielkiej, pustej scenie

# Usługi dla ludności

W naszej ankiecie „Najwięksi aktorzy XX wieku” zajęła szóste miejsce, drugie wśród kobiet, tuż za Ireną Kwiatkowską. Weszła na ekran przebojem jako Agnieszka z „Człowieka z marmuru” Andrzeja Wajdy ćwierć wieku temu. Doskonale radzi sobie w nowych czasach: mimo że nie pokazuje się w modnych filmach akcji, nie występuje w serialach, pozostaje gwiazdą, utrwalając tę wyjątkową pozycję poprzez teatr, od wielu już lat objazdowy. Jest to w zasadzie teatr jednego aktora.

## ZDZISŁAW PIETRASIK

Janda w programie do monodramu „Shirley Valentine”: „Jestem taką osobą ze Starachowic i kiedy coś dostaję, to nie mogę uwierzyć, że to dla mnie”. Mieszka w podwarszawskim Milanówku, nie uczestniczy w życiu towarzyskim środowiska, wychowuje dzieci i bardzo ciężko pracuje. Jest aktorką objazdową, jednocześnie na etacie w Teatrze Powszechnym. Reżyseruje w teatrze i w telewizji, zrealizowała jeden film, wciąż myśli o następnych. Przede wszystkim jest jednak aktorką.

### ■ Agnieszka wciąż idzie długim korytarzem

Wpis do internetowego dziennika z okazji ostatnich imienin (13 marca): „Chciałabym dostać rolę. Tak. Główną rolę w filmie, w historii, którą mogłabym opowiedzieć, od początku do końca,

przez siebie. Raz w życiu dostałam taką szansę w »Przesłuchaniu«. Tylko raz. Wykorzystałam ją”.

Ryszard Bugajski, reżyser „Przesłuchania”, wspomina dzisiaj: – *Krystyna jest wybitną aktorką. Jednak jej ogromny temperament, stanowczość i skłonność do samowolnych ingerencji wymagają nieco despotycznego reżysera, który utrzyma ją w cudłach i poprowadzi w odpowiednim kierunku. W „Przesłuchaniu” konsekwentnie panowałem nad Krystyną, nie pozwoliłem jej się za bardzo zagalopować, nie zostawiałem jej zbyt dużo swobody. Stale wywoływało to między nami spięcia i konflikty, trudno nam było dojść do porozumienia, ale efekt okazał się znakomity. Wydobyłem z niej pełnię jej aktorskich możliwości. Potem Krystyna żadnej roli nie zagrała już tak dobrze.*

W społecznym odbiorze nie została jednak utożsamiona z Antoniną z „Przesłuchania”, za



© PIOTR MAJEWSKI/EPICUM

którą dostała Złotą Palmę w Cannes, bo już wcześniej była bezkompromisową Agnieszką z „Człowieka z marmuru”.

– *U Jandy szczególnie podziwiam jej fantastyczną świadomość samej siebie – mówi Andrzej Wajda. – Ona tę umiejętność posiadała od samego początku. Kiedy kręciliśmy „Człowieka z marmuru”, zobaczyłem, jak w prze-*

*rwie między zdjęciami nerwowo paliła papierosa i pomyślałem, że byłaby z tego dobra scena. Powiedziałem: – Niech pani zrobi to jeszcze raz przed kamerą. Powtórzyła to idealnie. Była w tym niezwykle autentyczna, naturalna i przekonująca. Czulem, że odkrywam wielką aktorkę.*

A jednak rola Agnieszki przyjmowana była niejednoznacznie,



lenia”, ale i tak widzom wydawało się, że mówiła za dużo. Do dziś nic się nie zmieniło: nawet kiedy milczy, wydaje się, że krzyczy.

Zdenerwowana Janda: – *Proszę o tytuły, gdzie ostatnio krzyczałam?*

Czy tego chce, czy nie ludzie ciągle widzą w niej zbuntowaną Agnieszkę idącą długim korytarzem w gmachu telewizji, zwanej dzisiaj publiczną. Aktorka opowiada o swoich ostatnich pracach z Krzysztofem Zanussi, który upominał ją, by chodziła po planie wolniej, mimo że akurat nie śpieszyła się. – *To ja może zagram, że jestem kulawa?* – zaproponowała.

W czasach minionych oczekiwano, iż aktorka zacznie zachowywać się w życiu jak Agnieszka, która nie poddawała się opresyjnemu systemowi politycznemu. W słynnej swego czasu książce „Komedianci”, poświęconej aktorom bojkotującym w stanie wojennym telewizję, znajduje się również relacja Jandy:

„Szłam ulicą, kiedy rzuciła się do mnie jakaś kobieta ze łzami w oczach i powiedziała:

– Dziękuję pani za udział w bojkocie.

– Przepraszam – powiedziałam – ale w tym czasie byłam we Francji i niestety nie mogłam brać w nim udziału.

Dla tej pani było oczywiste, że bojkot był również moim udziałem”.

Agnieszka pojawiła się raz jeszcze, na spotkaniu z prymasem Glempem, pod koniec 1983 r.: w warszawskim kościele na Przyryнку aktorzy podczas mszy recytowali wiersze. Prymas podziękował artystom, że tak ładnie wypadli, ale – dodał, ku zdumieniu zgromadzonych tuzów polskich scen – kościół to nie jest najlepsze miejsce dla aktorów. Dalszy ciąg relacji Jandy:

„– O, widzę tutaj panią Jandę. Tak pięknie pani szła na końcu filmu »Człowiek z marmuru« tym korytarzem w telewizji i ja bym chciał, żeby pani przeszła znów tym korytarzem i otworzyła te drzwi dla wszystkich. Mam nadzieję, że na święta zobaczę panią w telewizji.

A ja po prostu opuściłam głowę i myślałam, że zwiariowałam”.

Wprawdzie w 1989 r. recytowała w telewizji, że „jesteśmy wreszcie w swoim własnym domu”, ale czynnie polityką się nie zajęła. Nie przyjmuje ofert przynajmniej paru partii politycznych, które widziałyby ją w



Z Andrzejem Wajdą

swych szeregach. Z internetowego dziennika prowadzonego przez aktorkę:

„Rano zadzwoniła do mnie jedna z przyjaciółek: – Kryśka, czy ty słuchasz, co oni mówią w tym Sejmie?

Odpowiedziałam: – Nie. Bo to nie jest potrzebne do życia”.

## ■ Partnerem jest widz

Andrzej Łapicki, który dał jej w 1976 r. pierwszą ważną rolę na scenie w stołecznym Teatrze Małym: – *Janda objawiła mi się już na egzaminie wstępnym. Od razu wiedziałem, że będzie z niej doskonała aktorka. Jest bardzo autentyczna i niezwykle sugestywna. No i niesamowicie kontaktowa. Chyba tylko ona potrafi tak uspaniałe samą sobą zapełnić scenę. Kiedy otrzymałem propozycję wyreżyserowania »Portretu Doriany Graya«, natychmiast pomyślałem o Jandzie. Było w niej coś takiego... Chłopięce cechy, typ anglosaski. Wyglądała trochę jak taki chłopiec od konfirmacji. No i rzeczywiście był to dobry wybór.*

– *Jak to ona robi, że jest sama na scenie, a wydaje się, że jest ich wiele?* – słyszę dwadzieścia parę lat później, podслуshując rozmowę pań w antrakcie przedstawienia „Callas”, granego w Powszechnym, macierzystym teatrze aktorki, do którego z Ateneum ściągnął ją dyrektor Zygmunt Hübner. Dzisiaj Powszechny nosi jego imię, a w foyer obok płaskorzeźby wielkiego artysty widnieje napis, jakby przesłanie pozostawione aktorom: „Teatru nie robi się jedynie dla własnej przyjemności, jest to zawsze gra dla dwojga. Partnerem jest widz...”.

– *Aktor to zawód usługowy* – mówi Janda, jakby powtarzając za mistrzem – *nie istnieje bez kon-*

*taktu z widzem. Moim głównym celem jest zrozumieć odbiorcę. Od ilu lat walczę o to, aby nie wypuścić z teatru niezadowolonego widza.*

Dla przypomnienia oglądam wszystkie spektakle grane przez Jandę w Warszawie, te nowsze, jak i pozostające w repertuarze od ponad dziesięciu lat. To nie jest repertuar dla wyrafinowanego krytyka, ale takie rzeczy grają na co dzień teatry na całym świecie. Każdego wieczora nadkomplety, ludzie stoją pod ścianami – co w „normalnych” teatrach nie zdarza się nawet na premierach. Aktorka wchodzi sama na wielką pustą scenę i zanim jeszcze wypowie pierwszą kwestię, dostaje brawa. Tak jest na „Marlenie”, na „Callas”, a już na „Shirley Valentine” – prawdziwa euforia, przechodząca płynnie w stany ekstazy.

Maciej Wojtyszko, reżyser tego monodramu granego nieprzerwanie od 1990 r.: – *Krystyna za-*



Z córką Marią Seweryn

*wsze jest wysmienitą aktorką, bez względu na to czy gra komedię, czy tragedię. Ma fantastyczne wyczucie sceny i widowni, potrafi nawiązać doskonały kontakt z publicznością. Dlatego całkowicie zmieniła „Shirley Valentine”. Zrobiła z tego świetną komedię erotyczną.*

O „Shirley” powstały prace naukowe, zdarzało się, że na przed-

oglednie mówiąc. Wielu widzów ta nieznana dziewczyna w dzinsowym mundurku, połykająca bułkę z kefirem, nieustannie krzycząca i wymachująca rękami jakby w obawie, że wciąż jeszcze nie przekonała reżysera do własnej osoby, po prostu irytowała. Wprawdzie reżyser w trosce o przyszłość aktorki obsadził ją w niemej roli w „Bez znieczu-



stawienia psychoterapeuci wysłali swe grupy. Najbardziej wzięte fanki oglądały Jandę wcielającą się w postać kury domowej, która postanowiła przedzierzgnąć się w malowanego ptaka, po kilkadziesiąt razy. Parę miesięcy temu Janda przygotowała nową premierę, „Opowiadania zebrane” Donalda Marguliesa, w której wystąpiła w potrzebnej roli: producenta, reżysera



Z Jerzym Radziwiłowiczem w „Człowieku z marmuru”

i aktorki, a nawet poczwórnej – ponieważ po raz pierwszy pokazała się na scenie ze swoją córką.

Maria Seweryn: – *Miałymy stanąć razem na scenie i całą sztukę odegrać twarzą w twarz, tylko we dwie. Kiedy przystąpiliśmy do prób, była w stosunku do mnie*



Z Januszem Gajosem w „Przesłuchaniu”

*bardzo tolerancyjna, całkowicie otwarta na moje propozycje, na moją spontaniczność i wycucie roli. Dopiero przed premierą zaczęła wytykać błędy, krytykować. Chwilami była wręcz bezlitosna, mówiła okrutne rzeczy. To było dziwne uczucie, ale wiedziałam, że nasza wspólna praca to najlepsza rzecz, jaka mogła mi się przydarzyć.*

– *Jest w niej najprawdziwsza dobroć i wielka siła, to rzadkie połączenie* – mówi Hanna Krall. Aktorka zaproponowała wybitnej autorce rozmowę o „Opowiadaniach”, której rezultat ukazał się w teatralnym programie. Kiedy Krall pyta, czy ma dla niej znaczenie, że bohaterka jest Żydówką, Janda odpowiada: „Bo ja, widzi pani, jestem spod Kielc. I moja babcia jest z Kielc. I mój dziadek jest z Kielc. I kiedy mówię o tym ludziom za granicą, patrzą z prze-

rażeniem: Kielce, aha... Nikt z mojej rodziny żadnego Żyda nie zamordował, ale ja się czuję odpowiedzialna za cały pogrom...”.

Pytam Jandę, skąd ma tyle sił, by jeździć ze swymi monodramami po całej Polsce, występować w największych salach, operowych wnętrzach nie wyłączając, co jej się zdarzało, kiedy realizowała – wspólnie z Radiem Zet – projekt „Sto twarzy Krystyny Jandy”, czyli 50 spektakli w 3 miesiące. – *Po mamusi* – odpowiada. – *Ponadto, czy wiesz, co to jest sukces? Każdy, kto ma sukces, ma taką energię.*

Spotkanie z aktorką w Domu Sztuki na Ursynowie, gdzie promuje wydaną niedawno książkę „Moja droga B.”, zbiór felietonów wygłaszanych wcześniej w Polskim Radiu. Frekwencja i nastrój takie same jak na „Shirley Valentine”, z tym że tutaj Janda mówi tekstem własnym, choć chwilami mam wrażenie, że powtarza kwestie sceniczne. A może jest odwrotnie, to ze sceny przemawia własnym głosem? – *Ludzie nie chcą aktorów idealnych – tłumaczy ursynowianom – chcą porównać z kimś swoje błędy. Ja jestem zespołem błędów.*

Kiedy kończy, publiczność podnosi się z miejsc i śpiewa „Sto lat, sto lat”.

### ■ Ogólnonarodowa akcja szukania odpowiedniej roli

Dyrektor Teatru Telewizji, gdzie Janda z powodzeniem reżyseruje (ostatnio „Klub kawalerów” Michała Bałuckiego), miał powiedzieć, iż cały sztab redaktorów jego placówki od jakiegoś już czasu poszukuje odpowiedniej roli dla Krystyny Jandy. Jak dotychczas – bez rezultatu. Współczesne kino polskie, zajęte tak bardzo ekranizowaniem lektur szkolnych, nie ma dla Jandy propozycji. Wystąpiła wprawdzie w „Przedwiośni”, wcielając się w postać szlachetnej nad wyraz matki Cezarego Baryki, ale trudno byłoby oczekiwać kreacji, ponieważ w książce jest to osoba z papieru, zaś w wersji filmowej bez większego znaczenia.

Janda w „Mojej drodze B.”: „Siedzą w mojej garderobie teatralnej, po spektaklach, reżyserzy filmowi, wielcy, mali, początkujący, zapomniani. Wszyscy mówią: – W jakiej ty jesteś niebywałej formie zawodowej! Ile ty umiesz! Rozumiesz! Ile masz ciągłe emocji

i wiary w środku! Andrzej Wajda: – Krysiu, ja muszę z tobą zrobić film! Tylko o czym? Nie ma tematu! Agnieszka Holland: – Krysiu, nie ma w tej chwili takiej aktorki w Europie jak ty! Ty możesz zagrać wszystko. Jesteś tragiczką, a jednocześnie świetnie zagrałabyś w komedii. I co mi z tego?”

Zdesperowana podpowiedziała Wajdzie, by nie myślał o niej jak o kobiecie. Żeby znalazł po prostu dobry scenariusz, nie zwracając najmniejszej uwagi na pleć głównego bohatera. Ona to zagra. Kiedy słucham z lekkim niedowierzaniem, aktorka posuwa się jeszcze dalej: – *Co, myślisz, że ja bym nie zagrała tych ról twardej, które grał Boguś Linda?*

Następnie odtwarza słynną kwestię z „Psów”: „Co ty, k... wiesz o zabijaniu!”, naprawdę świetnie, szkoda, że nikt tego nie widział oprócz mnie i kilku osób siedzących przy sąsiednich stolikach w restauracji.

Kilka lat temu postanowiła sama zagrać rolę reżysera, który obsadzi ją w odpowiedniej roli. Tak powstał film „Pestka”, w którym znalazła też coś dla innego aktora, nie rozpieszczanego ostatnio przez nasze kino, czyli Daniela Olbrychskiego. – *Zawsze zastanawiałam się, jak to się dzieje, że my – dwoje, jak to się mówiło, ukochanych dzieci Wajdy – nie otrzymujemy żadnej propozycji zagrania razem w filmie. Żaden reżyser, z samym Wajdą włącznie, nie wymyślił dla nas wspólnego tematu – mówi Olbrychski. – Aktorzy, włącznie ze mną, są zwykle bardzo bierni. Czekają, aż ktoś zadzwoni i zaproponuje im rolę. Krysia sama bierze sprawy w swoje ręce. Ma w sobie niesłychanie dużo energii i determinacji w egzekwowaniu swoich marzeń i postanowień. A przecież kobietom w tym zawodzie jest trudniej. O ile ja starzejąc się mam przed sobą choćby teoretycznie rolę Leara, to aktorka od pewnego momentu zaczyna mieć coraz bardziej ograniczony wybór kreacji klasycznych. Krysia swoją osobowością przeczy tej zasadzie – jeśli trzeba, sama potrafi je sobie stworzyć. Dlatego będzie się realizować zawsze.*

Niedawno zainteresowała się książką „Lustra” Małgorzaty Saramonowicz, powstał scenariusz – jak mówi, byłoby to coś w rodzaju „Nakarmić kruki” Saury. Komisja oceniająca odrzuciła jednak propozycję, orzekając, iż historia jest nazbyt smutna.

### ■ Oryginalna inaczej

Jedno z typowych pytań zadawanych aktorce: „Proszę powiedzieć coś o sobie”. Gotowa odpowiedź na stronie internetowej: „Jestem kobietą. Aktorką. Mam troje dzieci, drugiego męża, trzy psy, jednego kota, 166 cm wzrostu, 37 numer buta, 53 cm obwodu głowy, wagę w porywach od 44 do 60 kilogramów, odchudzam się permanentnie, czyli jem cały czas i za każdym razem myślę, że tym razem to był już ostatni, palę i nie palę, to zależy od wielu rzeczy, ale to już uważam za sukces, lubię się, ale nie sądzę, że jestem kimś absolutnie wyjątkowym. Lubię przyjemności, lubię pracować, lubię żyć, uważam, że świat bez mężczyzn byłby nie do zniesienia. Jestem najbardziej normalną osobą ze wszystkich jakie znam”.

Z tą normalnością to jednak lekka przesada i kiedy staram się to jej udowodnić, Janda przerywa mi: – *Bo ja jestem oryginalna inaczej!* I następnie wymienia całą listę przykładów: wszyscy narzekają, ona wprost poraża radością życia; wszyscy skarżą się na zdrowie, ona mówi, że nic jej nie dolega (choć za to nieprawda, bo „życie przeżyła dwa razy szybciej niż inni”); wszyscy narzekają na sytuację rodzinną, ona jest wzorową matką i żoną, od lat z tym samym mężczyzną (znanym operatorem filmowym Edwardem Kłosińskim); w rodzinie jest rozpowiadać o braku pieniędzy, ona ogłasza, iż pieniędzy ma dosyć, ogólnie zadowolona i spełniona.

Janusz Gajos, aktor, z którym gra często i chętnie: – *Krysia jest ogarnięta uspaniałą pasją uzasadniania swojego istnienia. Głośno mówi światu o tym, że jest i nie zamierza marnować czasu, który jej dano. Pragnie nade wszystko, aby ją podziwiał i kochał. A kto nie chce, niech idzie do diabła. Jest jednak i inna Krysia, i ta podoba mi się naprawdę: często zagubiona, trochę zaniepokojona tym, że świat daje jej do zrozumienia, iż nie zawsze może być taki, jakby ona chciała. Wtedy szuka schronienia w objęciach spokojnego, wyrozumiatego rozsądku swojego ukochanego męża i tam trwa, aby znów nabrać pewności, że ma rację.*

Od lat urlopy, coraz dłuższe, spędza z rodziną i przyjaciółmi w Toskanii. Wyjeżdża zawsze w walizką pełną książek. Jak powiedziała w ankiecie „Gazety



Wyborczej”: „...czytanie jest dla mnie lekarstwem. Antidotum na przypadłość, którą odczuwam jako śmiertelną. Na... nerwy. Mój niepokój, lęk, wątpliwości, ból istnienia, bylejakość, pośpiech, partactwo, chamstwo”. W tej samej wypowiedzi dokonała krytyczno-literackiej analizy swego ulubionego dzieła „W poszukiwaniu straconego czasu” Prousta, której nie powstydziliby się wytrawny krytyk. W jej felietonach i zapiskach internetowych stale pojawiają się literackie reminiscencje. To jest prawdziwy szzał czytania i pisania jednocześnie. Jest świetną obserwatorką. (Freudyści mogliby tę umiejętność wytłumaczyć przeżyciem z dzieciństwa; opiekowała się wówczas unieruchomioną babcią, której musiała relacjonować szczegółowo, co widziała w mieście). Opowiada mi, jak podczas ostatniego wyjazdu w Polskę obserwowała w hotelowej restauracji pewną parę, bezbłędnie zgadując, kim są i jaki rodzaj związku ich łączy. Później panią od wymienionej wyżej pary spotkała w sklepie, jak wybierała najdroższe wody toaletowe. To skłania Jandę do pewnej sentencji: – *Nie ma nic smutniejszego niż widok kobiety kupującej sobie samej perfumy.*

Zawsze interesowali ją tzw. zwyczajni ludzie. Emilian Kamiński, aktor, kolega ze studiów: – *Krysia już w szkole teatralnej była niezwykle intrygująca. We wszystkim, co robiła, wykazywała bardzo silną osobowość. Najbardziej zawsze ceniłem w niej to, że jest taka ludzka, normalna. Zauważa wokół siebie ludzi, których inni zwykle nie zauważają. Biletterka, garderobiana, sprzątaczką – każdy zasługuje na jej uwagę.*

W „Mojej drogiej B.” opisuje, jak leżąc chora we wrocławskim hotelu podglądała w oknie naprzeciwko krzątającą się kobietę, która gotuje mężowi obiad, sprząta, patrzy godzinami na świat: „Jadę znów do Wrocławia, poproszę o ten sam hotel i ten sam pokój. Jestem pewna, że ona jedna na tym zwariowanym świecie nie zrobi mi niespodzianki i będzie siedziała w swoim oknie, kiedy przyjadę. Czuję się z nią związana. Stała się jednym z niewielu punktów stałych w moim życiu”.

Jest dziś bardziej sentymentalna. Grając Ruth w „Opowiadaniach zebranych” czasami płacze naprawdę. Zna dobrze swoje miejsce na ziemi. Jej ulubiony wiersz to „Pieśń miłosna” J. Alfreda Prufrocka Eliota, a w szczególności fragment:

„Nie! Nie jestem Księciem Hamletem,  
nikt mnie nie brał za niego;  
Jestem członkiem orszaku, tym, który  
Uroczystości dodaje powagi,  
Zagra w dwóch lub trzech scenach.  
Doradzi księciu, jest do usług,  
Skwapliwie spełnia polecenia,  
Jest polityczny, przezorny, dba o każdy szczegół,  
Pełen wzniosłych maksym, ale trochę tępy,  
Czasem, zaiste, prawie śmieszny,  
Prawie, czasem, Błazen.  
Starzeje się... starzeje...”

ZDZISŁAW PIETRASIK  
Współpraca BEATA GAJC

**Czytelnia** **ON LINE**